

# Batalion, który znikł

23 października 2022

28 sierpnia 1915 roku V Batalion pułku Norfolk szykował się do szturm na zajmowane przez Turków wzgórze. Idąc na wroga weszli w tajemniczą mgłę, z której nigdy już nie powrócili. Batalion zaginął rzekomo bez wieści w tajemniczej mgłę. Wydarzenie to stało się legendą, często opisywaną jako przykład zbiorowego uprowadzenia przez UFO czy też przejścia do innego wymiaru. Czy tak było jednak w rzeczywistości? Wojna to jedno z wielu miejsc, gdzie realność miesza się z legendą. Co jednak naprawdę stało się z Brytyjczykami?

Kurzawa z pola bitwy to doskonałe środowisko dla historii o tajemniczych lub cudownych zdarzeniach, o co nie trudno było w czasie dramatycznych losów I Wojny Światowej. Wojenne legendy, takie jak np. opowieść o aniołach spod Mons – wizji, których zadaniem było bronić brytyjskich żołnierzy od ciosów Niemców w 1914 roku, były dość popularne zarówno w czasie konfliktu, jak i potem, stając się także częścią folkloru.

Tematem tego artykułu są wydarzenia, których popularność porównywalna jest do historii z Mons i wspominane są dość często, szczególnie w literaturze ufologicznej. Jego bohaterem jest brytyjski oddział wojskowy, który zniknął rzekomo w „tajemniczej chmurze” pośrodku jednego z najgorętszych etapów Bitwy o Gallipoli w 1915 roku. Pytania o tajemnicze zaginięcie żołnierzy pojawiają się nawet dziś, ale mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że ich los stał się powodem rozpoczęcia rządowego postępowania śledczego i prawdziwej konspiracji, choć dotyczącej nie przybyszy spoza ziemi a wojenych zbrodni.

Związek między zniknięciem żołnierzy a zjawiskiem UFO pojawił się nie jak sądzi wielu jeszcze w czasie I Wojny, ale dopiero w 1965 roku, w 50. rocznicę Bitwy o Gallipoli. Właśnie wtedy, podczas jednego ze spotkań weteranów, trzej saperzy z Nowozelandzkiego Korpusu Ekspedycyjnego opowiedziało historię

„dziwnego incydentu”, który zaobserwowali podczas ciężkich walk w Zatoce Suvla. Ufolog Gordon Tuckey, który znajdował się w ich towarzystwie uznał, że historia jest godna odnotowania.

Jeden z trójki, Frederick Reichart złożył podpis, którym poświadczal, że rankiem 28 sierpnia 1915 roku ujrzał trzy dziwne chmur w kształcie „bochnów chleba” w kolorze jasnoszarym. Wszystkie wyglądały podobnie i unosiły się nad Wzgórzem #60 zajmowanym przez Turków. Żołnierze znajdowali się w tym czasie w okopach odległych o 100 m. od miejsca bitwy wokół wzgórza.

Gdy obserwowali dziwaczne obłoki zauważyli, że nie zmieniają one swojego położenia mimo porywistego wiatru. Poniżej nich znajdowała się jeszcze jedna chmura, choć znacznie bardziej gęsta i sprawiająca wrażenie „trwałej”, mierząca jakieś 240 m. długości i 60 wysokości. Wkrótce mężczyźni ujrzeli cały brytyjski regiment maszerujący w kierunku doliny prowadzącej do zajmowanego przez Turków wzgórza. „Gdy przybyli do tej chmury, weszli wprost w nią, bez wahania, jednakże nikt z nich nie stawił się do walki na Wzgórzu #60” – mówił jeden ze świadków. „Jakąś godzinę później, gdy ostatni z szeregu wszedł w chmurę, ta wzniosła się powoli podobnie jak mgła i powoli dołączyła do innych chmur. Patrząc na nie z powrotem można było dostrzec, że wyglądają teraz jak „fasole w strąku”. Przez cały ten czas grupa chmur unosiła się w tym samym miejscu, jednakże gdy ta znajdująca się poniżej wzniosła się na ich poziom, wszystkie oddaliły się na północ. W przeciągu ok. trzech kwadransów wszystkie znikły z pola widzenia.”

W swym oświadczeniu saper wiąże ze sobą obserwacje z pogłoskami o zniknięciu całego batalionu, które zaczęły krążyć jakiś czas później. Mówiono, że w czasie ataku na wzgórze żołnierze „zaginęli” albo „rozpłynęli się w powietrzu”. Grupa, która znikła nazwana została przez świadka „First Fourth”. W rzeczywistości była V Batalionem pułku Norfolk.

„W czasie kapitulacji Turcji w 1918 roku Brytyjczycy zażądali

powrotu swoich żołnierzy. Turcy odpowiedzieli jednak, że nie ma ich w niewoli, ani nie kontaktowali się z nimi w inny sposób. Innymi słowy, nie mieli pojęcia o ich istnieniu”.

V Batalion pułku Norfolk składał się w rzeczywistości z 266 osób, choć Reichart podał znacznie większą liczbę. Jak się okazało, była to pierwsza z całej serii pomyłek historii, która zafascynowała cały świat miłośników nieznanych historii. Relacja Reicharta pojawiła się po raz pierwszy w niewielkim magazynie ufologicznym o nazwie „Spaceview” wydawanym w Nowej Zelandii. Znacznie bardziej sensacyjna wersja tej historii pojawiła się w książce Brada Steigera i Joan Whritrenour pt. „Flyin Saucers Are Hostile” („Latające spodki są wrogie”, 1967). W niej padają słowa o 22 świadkach z jednostek ANZAC (Sił Wojskowych Australii i Nowej Zelandii). Autorzy twierdzą także, że wydarzenia związane z „połnięciem” żołnierzy przez mgłę zostały potem oficjalnie potwierdzone przez historyków Bitwy o Gallipoli. Mgła miała rzekomo odbijać od siebie słoneczne promienie tak intensywnie, że artylerzyści mający wspierać maszerującą na wzgórze piechotę nie mogli kierować ogniem.

Pod koniec lat 60-tych tajemnica „zaginionego batalionu” zaczęła przyciągać uwagę pisarzy zajmujących się tematyką ufologiczną, którzy rozpoczęli zbieranie dowodów mających potwierdzać zdarzenie uznawane przez nich za masowe uprowadzenie przez obcych skrywających się pod postacią anomalnej chmury. Z biegiem lat historia ta była kilkakrotnie odświeżana i pojawiały się lub znikwały coraz to nowe fakty sprawiające, że trudno było ustalić oryginalną wersję wydarzenia, którego opis pojawił się w magazynie „Spaceview”. Niektóre z nowszych relacji zastępowały tajemniczy obłok wielkim krzyżem, jeszcze inne wspominały o tym, że batalion miał przenieść się w tajemniczy sposób z Zatoki Suvla to Zatoki Uvła w Australii! Najpopularniejsza wersja mówiła jednak o masowej abdukcji przez kosmitów skrywających się pod postacią niecodziennej chmury, co z boku obserwować mieli nowozelandzcy

żołnierze. Właśnie tę wersję upodobał sobie brytyjski ufolog-weteran Brinsley le Poer Trench, który opisał ją w książce „Mysterious Visitors” z 1973 roku. Związek incydentu z UFO promował także francuski informatyk, dr Jacques Vallee, który umieścił „zaginiony batalion” w katalogu bliskich spotkań z niezidentyfikowanymi obiektami latającymi, który znalazł się jako dodatek do jego książki pt. „Pasport to Magonia”.

Co zatem trzej nowozelandzcy żołnierze zobaczyli tamtego feralnego dnia? Czy UFO lub inne tajemnicze zjawiska powietrzne odgrywają jakąś rolę w sprawie zaginięcia brytyjskich żołnierzy w Gallipoli? Jeśli tak, to co stało się z nimi w rzeczywistości? Mimo niemałego zamętu, który otacza tę sprawę od kilkudziesięciu lat, dziś stało się możliwe, aby do jej wyjaśnienia wykorzystać materiały o niezwyklej wartości, w tym dzienniki uczestników kampanii, dzięki którym możliwe stało się odkrycie prawdy.

Po pierwsze, należy zrozumieć historyczne tło Bitwy o Gallipoli. Był to drugi front otwarty przez siły brytyjskie i francuskie w nadziei przełamania impasu na Zachodzie i ulżenia sprzymierzonej z nimi Rosji, która ponosiła znaczne straty na Froncie Wschodnim. Celem kampanii była kontrola nad Dardanellami. Półwysep Gallipoli, sąsiadujący z cieśniną od zachodu był kontrolowany przez sprzymierzoną z Niemcami Turcję. Plan polegał na zajęciu półwyspu a następnie Stambułu, co zmusiłoby Turcję do wycofania się z wojny i odciążyłoby Rosję. Pierwsze lądowanie, do którego doszło w kwietniu poprzedził ostrzał przeprowadzany przez marynarkę. Początkowe sukcesy przerodziły się wskutek nieudolnego zarządzania i oporu Turków w sytuację patową okupioną wysoką stratą w ludziach.

Wśród tysięcy żołnierzy wysłanych na Gallipoli znajdowały się dwa bataliony Royal Norfolk Regiment, 1/4th oraz 1/5th. Norfolczycy opuścili Liverpool na pokładzie SS Aquitania 29 lipca docierając do Zatoki Suvla 10 sierpnia 1915 roku. Już dwa dni później jednostka 1/5th otrzymała zadanie oczyszczenia

tureckich pozycji w Dolinie Anafarta. Siostrzana jednostka czekała w rezerwie i nie brała udziału w wydarzeniach, do jakich doszło. Rezultat był podobny, jak w przypadku innych źle zarządzanych przedsięwzięć tej kampanii. Atak przeprowadzono w biały dzień bez odpowiedniego przygotowania. Tureckie jednostki rozlokowane na wzgórzach okalających zatokę były dobrze przygotowane do obrony posiadając nie tylko karabiny maszynowe, ale i młode snajperki ukrywające się często w lesie. Batalion, o którym mowa składał się z 16 oficerów i 250 żołnierzy i dowodzony był przez weterana walk w Sudanie, ppłk Sir Horace'a Proctora-Beauchampa. Po opuszczeniu pozycji batalion połączył się z setkami innych żołnierzy z regimentów Suffolk i Hampshire.

Atak szybko przerodził się w masakrę. Z jakiegoś powodu Norfolczycy podczas pochodu skręcili lekko na prawo robiąc lukę między sobą i innymi brytyjskimi jednostkami. Gdy wyczerpani marszem żołnierze nałożyli bagnety i przygotowywali się do szarży na tureckie pozycje na Kavak Tepe, znaleźli się pod ogniem ostrzału karabinów i snajperów. Beauchampa widziano po raz ostatni, gdy wprowadzał swych ludzi do płonącego lasu, z którego już nie wyszli. Gdy zapadła noc nieliczni ranni, którzy zostali przy życiu zaczęli wycofywać się z powrotem do brytyjskich pozycji w zatoce.

Dziennik batalionu przechowywany w Archiwum Narodowym zanotował pod datą 12 sierpnia 1915: „163 Brygada przypuściła frontalny atak na silne tureckie pozycje. Norfolczycy znajdujący się z prawej strony spotkali się z zaciętym oporem i ponieśli dotkliwe straty. [...] Utrzymywali pozycję w nocy mimo silnego ostrzału”.

W grudniu 1915, gdy Brytyjczycy i Francuzi szykowali się do odwrotu, Sir Ian Hamilton wysłał do Sekretarza stanu d.s. Wojny, Lorda Kitchenera depeszę, w której opisuje los Norfolczyków zwracając uwagę na niecodziennność sytuacji: „W ogniu walki wydarzyło się coś bardzo dziwnego. Ku słabnącym siłom wroga pośpieszył płk Sir H.Beauchamp – odważny i pewny

siebie oficer, za którym podążyla reszta batalionu. Walka wrzała i w tym momencie było już wielu rannych lub wycieńczonych, jednakże pułkownik ze swymi żołnierzami parł naprzód i rozganiał przed sobą nieprzyjacielskie siły. Nigdy więcej już o nich nie słyszano. Wdarli się do lasu i znikli. Żaden z nich nigdy nie powrócił”.

Relacja Hamiltona musiała opierać się na relacjach brytyjskich oficerów, którzy obserwowali z daleka przebieg wydarzeń. Jedną z tych postaci był ppłk Villiers Stuart, który przyglądał się szarży Norfolczyków przez lornetkę.

„Wieczorem 12 sierpnia 1915 roku obserwowałem obniżenie terenu w sąsiedztwie Anafarta Ova, kiedy ku swemu zaskoczeniu ujrzałem coś, co zdawało się być naszym batalionem, który szybko i bez wsparcia zmierzał w kierunku wrogich pozycji na Kvak Tepe. Wiedząc o dużej koncentracji Turków w wąwozie (na prawo od maszerujących) spodziewałem się problemów i zgromadziłem dwóch strzelców gotowych do obrony lewej flanki. Niemalże natychmiast Turcy wyskoczyli z zasadzki i zaatakowali naszych. Wkrótce stało się zbyt ciemno, aby obserwować dalszy przebieg walk, ale obawiałem się, że zostali rozbici” – zanotował.

Prawdziwe losy batalionu odkryto w 1919 roku, kiedy Komisja ds. Mogił Wojennych rozpoczęła na Gallipoli poszukiwania szczątków żołnierzy. Wtedy to jeden z poszukiwaczy odkrył znaczek należący z czapki jednego z norfolckich żołnierzy pogrzebany w piasku kilkaset metrów za liniami tureckimi w Zatoce Suvla. Kierujący wyprawą obwieścił nawet triumfalnie, że znaleziono 5th Norfolks. Kiedy wiadomość ta dotarła do War Office, na miejsce w celu sprawdzenia wysłano kapelana, który brał udział w Bitwie o Gallipoli. Wielebny Charles Pierrepont Edwards zbadał teren, gdzie znaleziono ślad i wkrótce odkrył masowy grób zawierający 180 ciał, z której to liczby 122 należały do członków „zaginionego batalionu”. Wśród pogrzebanych znajdował się również ppłk Beauchamp, którego zidentyfikowano dzięki mundurowi. Z 266 zaginionych pozostało

jeszcze 144 nieodnalezionych, jednakże znaczna część ludzi zmarła po dostaniu się do osławionych tureckich obozów dla jeńców. Niektórzy przeżyli, aby opowiedzieć, co tak naprawdę się stało, jednakże ich relacje wyszły na światło dzienne dopiero po półwieczu.

Od 1965 roku, kiedy pojawiły się po raz pierwszy rewelacje Nowozelandczyków, historia o zaginionych żołnierzach żyła swoim własnym życiem. 10 lat po tym, jak pojawiła się w prasie ufologicznej, brytyjski MON oraz Muzeum Wojenne zaczęły otrzymywać listy z prośbą o potwierdzenie historii o uprowadzeniu przez obcych. W 1998 roku historia odżyła po raz kolejny w dokumencie poświęconym UFO-konspiracjom, gdzie zaprezentowano ją jako jedną z pozycji listy niezwykłych historycznych wydarzeń związanych ze zjawiskiem NOL. Incydent miał być również wymieniony w dokumentach MJ-12, które powstały rzekomo w 1952 roku.

Relacja mówiła: „21 sierpnia 1915 roku nowozelandzcy żołnierze podpisali oświadczenia, w których twierdzili o zaobserwowaniu tajemniczego zaginięcia One-Fourth Norfolk Regiment w niezwykle gęstej brązowej chmurze, która zdawała się poruszać a następnie wzniosła się i znikła. Nie odnaleziono śladów żołnierzy, ani ich wyposażenia.”

W wydaniu „UFO Historical Revue” amerykański badacz Barry Greenwood objaśnia, w jaki sposób historia stała się pełna przeinaczeń i niedomówień. Oświadczenie żołnierzy, jak już wiemy, nie pojawiło się już w 1915 ale dopiero w 1965 roku. Jasne jest zatem, że nie może być mowy o relacjach nowozelandzkich weteranów w dokumencie z roku 1952. Niezależnie od tego, kto fałszował dokumenty MJ-12, nie odrobił on swego zadania dostatecznie dobrze i nie opierał się na oficjalnych informacjach, a na zawartości książek poświęconych tematyce UFO wydanych w latach 1960.

Jest zatem jasne, że jeśli jakikolwiek brytyjski batalion rzeczywiście zaginął, to był to 1/5th, który, jak widzieliśmy,

został wybity w czasie ataku na tureckie pozycje 12 sierpnia 1915 roku. Były to osoby, które weszły w las i nigdy potem nie były widziane – o nich pisał w swym raporcie Sir Hamilton. Dlaczego jednak nowozelandzcy żołnierze dokonali podstawowych i poważnych błędów w nazwie batalionu oraz dacie rzekomego zaginięcia?

Odpowiedzią może być fakt, że realne wydarzenia od oświadczenia, które zwróciło uwagę ufologów dzieliło pół wieku. Pierwotnie Reichart mówił nie o 12 a 28 sierpnia 1915, jednakże nie prowadząc dziennika nie był pewny daty i przyznał, że „w czasie walki stracił zupełnie rachubę czasu”. Co więcej, historyk Nigel McCrery ustalił, że w czasie rzekomego zaginięcia saperzy znajdowali się w odległości ponad 4,5 mili od miejsca ataku i „nawet przy użyciu lornetki cudem byłoby, jeśli poprzez kurz i zawieruchę dojrzeliby i zidentyfikowali jednostki biorące udział w natarciu”.

McCrery doszedł do wniosku, że Nowozelandczycy nie wymyślili swej historii a opisali coś, co miało miejsce naprawdę, tyle że nie 12 ani 28 dnia sierpnia, lecz 21 sierpnia 1915 roku. Wtedy to doszło do rozpoczęcia zmasowanego ataku na tureckie pozycje na Wzgórzu #60, w którym udział wzięło 3000 żołnierzy. Wydarzenia te pasują nawet lepiej do opisu Reicharta, bowiem saperzy mieli dobry widok z zajmowanych przez siebie pozycji. Bitwa o wzgórze trwała jeszcze przez tydzień i zakończyła się chaosem i zupełną katastrofą. Sir John Milbanke, który dowodził jednym z oddziałów nie mógł dostrzec wroga z powodu „perłowej mgły”, w której skryli się Turcy mający z kolei doskonały widok na zbliżające się jednostki przeciwników. Oznaczało to oczywiście wiele ofiar po brytyjskiej stronie, zaś historię tego, co się wydarzyło przekazać miała garstka niedobitków. Czy to opisana tu „perłowa mgła” była chmurą, o której opowiadali Nowozelandczycy?

Kolejną wskazówką była relacja innego żołnierza z Nowej Zelandii, Geralda Wilde, który napisał do magazynu „Spaceview” w 1966 roku. Wilde był świadkiem ataku na wzgórze, ale nie



zauważył tajemniczych chmur. Mimo to pamięta, że po bitwie pojawiły się liczne pogłoski o tym, jak „grupa Sherwood Foresters zupełnie znikła w chmurze dymu i nie odnaleziono po nich śladu”. Czy podobne pogłoski dotarły do Reicharta i jego towarzyszy, którzy połączyli je z tragiczną historią zaginięcia Norfolczyków?

Ostateczną odpowiedź w tej sprawie odnaleźć można w raporcie sporządzonym nt. Gallipoli przez Królewską Komisję a zleconą przez brytyjski rząd. Raport sporządzono już w 1916 roku, jednak jego ujawnienie nastąpiło dopiero w 1965. Był to rok, w którym przypadała 50-ta rocznica kampanii i kiedy Reichart poczynił swe oświadczenie. Czy to zbieg okoliczności? Co ciekawe, w raporcie zawarta jest także „ostatnia depesza” Hamiltona, którą poprzedza zapis dotyczący zaginięcia Norfolczyków następującej treści:

„21 sierpnia z jakiegoś kaprysu natury Zatoka Suvla oraz równina otoczone były dziwną mgłą. Był to zwyczajny pech, bowiem po spojrzeniu na wrogie stanowiska strzeleckie oślepiło nas słońce. W rzeczywistości tamtego popołudnia ledwie widzieliśmy linie Turków.”

Czy relacja Hamiltona jest tym samym co wycinek „oficjalnej historii”, do której odnosił się w 1967 roku Steiger? Wspomnienie o „dziwie natury” oraz „tajemniczej mgle” zdaje się zbyt podobne do incydentu, którego świadkami byli żołnierze z Nowej Zelandii, aby przejść obok tego obojętnie. Wydaje się zatem, że połączyli oni incydent, którego byli świadkami w czasie ataku na wzgórze z krążącymi później plotkami dotyczącymi zniknięcia jednostki na polu bitwy. Jednostki maszerujące w dziwną mgłę to zapewne wspomniani przez Hamiltona Sherwood Rangers, jednakże w czasie zawieruchy wojennej pomyleni oni zostali z Norfolczykami, którzy zginęli w ataku przed tygodniem. Wraz z biegiem lat oba zdarzenia ze sobą połączono i jak odnotował McCrery: „gdy opowiedziano tę historię bez wątpienia była ona wzbogacana nowymi elementami z każdym kolejnym słuchaczem a przez 50 lat pojawił się w tej

sprawie zupełny bałagan”.

W ogólnym rozrachunku ofiar I Wojny Światowej zaginiony batalion zdawał się niewielką częścią wobec 9 milionów ofiar po obu walczących stronach. Kampania mająca na celu przejęcie kontroli nad Dardanellami trwała ponad 8 miesięcy i kosztowała życie 34.000 żołnierzy. Odwrót nastąpił dopiero w grudniu 1915 roku. Według szacunków Komisji ds. Mogił Wojennych, na listach znajduje się ciągle blisko 800 000 osób, które zaginęły w obydwu wielkich wojnach XX wieku i których miejsca pochówku nie ustalono. Wśród ofiar kampanii na Gallipoli jest podobnie.

Sprawa zaginionego batalionu jest sama w sobie mitem obejmującym także opowieści o cudownych obłokach otaczających walczących. Powodem, dla którego historia z Gallipoli przetrwała tak długo jest wplątanie jej do literatury ufologicznej, ale również fakt, że wielu z zaginionych żołnierzy było królewskimi sługami pochodzącymi z posiadłości Sandringham należącej do króla Jerzego V. Wśród nich znajdował się agent nieruchomości, kpt. Frank Beck. Po wojnie od jednego z Turków nabyto złoty zegarek, który do niego należał i podarowano jego córce w dniu ślubu. W 1990 roku McCrery zbadał związki zaginionych z rodziną królewską.

W swej książce pt. „Zaginiony batalion” (z 1991 roku) McCrery wskazuje na nowe dowody, które wyjaśniają dlaczego nie ujawniono wszystkich faktów, które wyszły na światło dzienne po odwiedzeniu przez kapelana masowych grobów żołnierzy w 1919 roku. Odkrył on dowody na polityczny spisek, który jednak nie wynikał z faktu uprowadzenia przez kosmitów. Chodziło o zatajenie wojskowych gaf oraz zbrodni wojennych. Jak się bowiem okazało, większość z ludzi, którzy dostali się do niewoli otrzymała kulę w głowę. Dowody na to wspierają relacje uciekinierów, z których jeden wyznał przed śmiercią w 1969, że widział tureckich żołnierzy dobijających rannych bagnietami i strzelających do innych. Wszystko to działo się w lesie, w którym zaginał batalion.

Zdaje się, że wielebny Edwards pominął te fakty w swym raporcie dla War Officer, chcąc być może oszczędzić cierpień rodzinom ofiar, które wierzyły, że ich bliscy odlecieli w tajemniczej chmurze. Co więcej, McCrery wskazuje, że Hamilton – dowódca kampanii, miał w swoim interesie uczynienie klęski żołnierzy bardziej tajemniczą, aniżeli była w rzeczywistości. W swym telegramie do Kitchenera sugeruje, że zniknięcie było tajemniczą sprawą.

Co więcej, losem kpt. Becka i jego kompanów interesował się nawet sam król. „Co miał powiedzieć Hamilton?” – pyta McCrery. „Miał przeprosić za bezsensowne wysłanie ich na pewną śmierć? Jego najlepszym wytłumaczeniem było stworzenie otoczki tajemnicy i zatrzymanie jakichkolwiek prób zgłębienia sprawy.”

Wkrótce po katastrofie na Gallipoli Hamilton został zwolniony i nigdy nie zaoferowano mu już innego przywództwa. W następnych latach historia, którą po części rozpętał przerodziła się w prawdziwą legendę o wojnie i UFO, która być może nigdy nie zginie.

Autorstwo: David Clarke

Tłumaczenie: Piotr Cielebiś

Źródło zagraniczne: DrDavidClarke.co.uk i „UFO Magazine”

Źródło polskie: [Infra.org.pl](http://Infra.org.pl)